

KS. KRZYSZTOF GÓZDŹ

TEOLOGIA SPOŁECZNO-POLITYCZNA BENEDYKTA XVI
W ENCYKLICE *CARITAS IN VERITATE*

Papież Benedykt XVI rozwija w dużym stopniu swoją teologię społeczno-polityczną w Encyklice *Caritas in veritate* na kanwie ogólnego problemu integralnego rozwoju ludzkiego w miłości i prawdzie. Ale jest to już teologiczne podejście do samego rozwoju. Przez długie wieki chrześcijaństwo nie zajmowało się problemem rozwoju ludzkości (*progressio, progressus, evolutio*, gr. *poreia*) w jego wymiarze doczesnym, a jeśli pojawiały się jakieś uboczne myśli, to głównie w tym sensie, że ludzkość i świat raczej się tylko degradują, a nie rozwijają. Znało natomiast pojęcie rozwoju w odniesieniu do ewangelizacji i rozprzestrzeniania się wiary. Wielki problem na tym tle wybuchł dopiero na dobre w czasie Oświecenia, kiedy to zaczęto coraz szerzej przyjmować rozwój i postęp w historii, a nawet niekiedy postęp ten ubóstwiano, uważając go za „opatrność” wcieloną w świat i historię. Tym samym postęp przeciwstawiano radykalnie chrześcijaństwu jako chcącemu cofnąć ludzkość do jej początków. W odpowiedzi na to chrześcijanie zaczęli uważać, że postęp ekonomiczny, społeczny, techniczny i kulturalny godzi w religijność na zasadzie: im wyższy postęp, tym niższa religijność ludzi. Na dobre dopiero P. Teilhard de Chardin i ostatni wielcy papieże „chryścianizują” rozwój i postęp: Jan XXIII, Paweł VI, Jan Paweł II i Benedykt XVI. Ten ostatni stawia najmocniej tezę, że choć praktycznie mogą zachodzić pewne kolizje między postępem a religijnością, to jednak w zasadzie postęp jest korzystny dla chrześcijaństwa, a chrześcijaństwo jest niezbędne, a nawet konieczne

dla pełnego rozwoju ludzkiego w ogóle. Przy tym Papież wychodzi poza tradycyjną naukę społeczną Kościoła, niejako poza socjologię pastoralną, ku pełnej teologii społeczno-politycznej.

I. PUNKT WYJŚCIA

Punktem wyjścia dla rozważań dotyczących znaczenia chrześcijaństwa dla rozwoju ludzkiego jest dla Papieża podstawowa diada chrześcijańska: miłość i prawda, we wzajemnym związaniu, nie ma miłości bez prawdy i nie ma prawdy bez miłości. Miłość–prawda stanowią podstawowy paradygmat chrześcijański zarówno o wymiarze świeckim, doczesnym, jak i religijnym, zbawczym. Łączy się to zarazem z podejściem personalistycznym, bo miłość i prawda nie istnieją bez odniesienia do świata osobowego i nie istnieje rozwój ludzki bez kategorii osoby (p. 1-9). Papież odrzuca z góry sekularyzm, pojęcie religii prywatnej i sprzeczność między wiedzą a wiarą: „Kościół będąc w służbie Bogu, pozostaje w służbie światu w kategoriach miłości i prawdy” (p. 11). Daje on wielkie swoje energie na służbę promocji człowieka, całej ludzkości i świata (p. 11-20).

II. DZISIEJSZE GŁÓWNE PROBLEMY LUDZKIE

Obraz świata i ludzkości zmienił się już dość znacznie w porównaniu z 2. połową XX wieku. Problemami są nie tylko głód, nędza, choroby endemiczne (rejonowe), analfabetyzm i wojny, ale dziś stają przed nami ponadto – pisze Papież – kryzys ekonomiczny na świecie, funkcjonowanie totalitaryzmu technicznego, napięcia w relacjach planetarnych, zła działalność finansowa, ogromne migracje ludności, nieumiarkowana eksploatacja zasobów ziemi, upadek kultury duchowej, znikanie podstawowych wartości, wzrost nowych rodzajów nierówności, rozwój ideologii nieetycznych, korupcja i bezprawie, egoistyczne korzystanie z własności, wymykający się spod kontroli narodów globalizm i inne (p. 21-27).

Na ten obraz nakłada się jeszcze niepokojące mieszanie się kultur: eklektyzm kulturowy, zatracanie kultur i tradycji całych narodów, odrywanie kultur

od natury ludzkiej oraz zniewalanie kultur i manipulacja świadomością społeczną i międzynarodową przez różne ideologie, organizacje światowe i koncerty medialne (p. 26). To samo dotyczy częściowo – jak się wydaje – i religii, wśród których szerzy się tendencja synkretystyczna i irracjonalna.

Jednakże Benedykt XVI chce być optymistą co do szansy wkładu religii, w tym głównie chrześcijaństwa, w dalszy rozwój ludzkości (por. p. 21, 27). Współczesną sytuację, zdaniem Papieża, określają jeszcze inne problemy:

1. Istotnym dziś czynnikiem rozwoju musi być szacunek dla życia, niepokoi bardzo mentalność antynatalistyczna, aborcjonizm, sterylizacja, eutanazja (p. 28).

2. Rozwój ludzki hamowany jest znacznie przez odrzucanie „prawa do wolności religijnej”: prześladowanie chrześcijan w wielu częściach świata, terroryzm w imię religii, szerzenie obojętności religijnej i ateizm praktyczny. Tymczasem bez religii nie ma pełnego rozwoju. Jest głównie niedorozwój moralny, bo religia to ogromna siła moralna i duchowa (p. 29).

3. Z jednej strony powstają nowe formy kolonializmu, nowa zależność gospodarcza, technologiczna i kulturowa od krajów wiodących, a z drugiej strony w państwach, które uzyskały niezależność, brak odpowiedzialności wewnętrznej, brak mocnych struktur państwowych, ogólny brak identyfikacji, a na to miejsce rozlewa się ciągła walka o władzę, siejąca zniszczenia (p. 33).

4. Zasadniczą nowością okazała się eksplozja wzajemnej zależności planetarnej we wszystkich dziedzinach, zwana globalizacją, która jednak nie jest realizowana odpowiednio do „cywilizacji miłości”, którą Bóg zaszczylił w każdym człowieku, w każdym narodzie i w każdej kulturze (p. 33).

5. Osobny problem stanowi brak oddziaływania różnych poziomów wiedzy i dyscyplin naukowych w celu promocji prawdziwego ogólnego rozwoju narodu. Tymczasem „działanie bez wiedzy jest ślepe, a wiedza bez miłości jałowa” (p. 30). Świat wiedzy chce się dziś całkowicie oderwać od miłości, od prawd wyższych i od Boga. Jedynie chrześcijaństwo oferuje tu miłość, prawdę wyższą, normy etyczne i wiarę w Boga, przez co daje wizję pełną, metafizyczną i teologiczną, która jest niezbędna dla prawdziwego rozwoju. „Nie ma osobno – pisze Papież – inteligencji, a potem miłości: istnieje miłość ubogacona inteligencją oraz inteligencja pełna miłości. Oznacza to, że oceny moralne i badania naukowe powinny razem wzrastać i że miłość powinna je ożywiać w jedną harmonijną, interdyscyplinarną całość, na którą składa się jedność i różnorodność. Nauka społeczna Kościoła, posiadająca «ważny wymiar interdyscyplinarności» (Jan Paweł II), może w tej perspektywie odegrać rolę o nadzwyczajnej skuteczności. Pozwala ona wierze, teologii,

metafizyce i naukom odnaleźć swoje miejsce w obrębie współpracy w służbie człowieka [...]. Pośród przyczyn niedorozwoju znajduje się brak mądrości, refleksji i myśli zdolnej dokonać syntezy, wskazującej kierunek, dla której wymaga się «jasnej wizji wszelkich aspektów ekonomicznych, społecznych, kulturowych i duchowych» (Paweł VI)” (p. 30-31).

Moralność i miłość nie są jakimiś abstrakcjami w życiu ludzkim, lecz są „racją ekonomiczną”, czyli mają realny i wielki wpływ na całościowy rozwój człowieka i na jego autoidentyfikację (p. 32).

III. DOSKONALENIE WIĘZI SPOŁECZNYCH PRZEZ RELIGIE

Rozprzestrzenia się współcześnie błędny pogląd, że człowiek stwarza sam siebie i żyje tylko dla siebie i to życie koncentruje na samej ekonomii. Uważa się często, że ekonomia jest samowystarczalna bez Boga, że ekonomia ta ma być całkowicie autonomiczna, że ona to rozwiąże wszelkie problemy, że nie potrzebuje już innej wiedzy wyższej oraz że w ogóle całe życie ekonomiczne i społeczne we wszystkich dziedzinach winno być wolne od moralności chrześcijańskiej i klasycznej (ogólnoludzkiej). Tymczasem każdy człowiek jest ostatecznie darem Boga, został stworzony dla daru i realizuje swój wymiar transcendentny wobec siebie i świata przez miłość, prawdę i relację do Boga. Tak jest i w społeczności. Miłość, prawda i sprawiedliwość społeczna opiera się na logice wspaniałomyślnego i żywego daru. Bez tego aspektu daru nie będzie nigdy prawdziwej i głębokiej jedności społecznej (p. 34-35).

Trzeba odrodzić i pogłębić wszelkie relacje społeczne, w tym także ekumeniczne, w świetle katolickiej logiki daru. „Ekonomia zglobalizowana – pisze Papież – zdaje się uprzywilejowywać [...] logikę wymiany kontraktowej, ale to wykazuje bezpośrednio lub pośrednio, że potrzebne są również dwie inne logiki: logika polityczna i logika daru bez rekompensaty” (p. 37). Papież nie jest za zniesieniem państwa, jak niektórzy liberałowie. System społeczno-polityczny obejmuje rynek, państwo i społeczeństwo obywatelskie. Ale przedsiębiorstwo nie może dbać tylko o interesy inwestora, ale musi mieć także określoną perspektywę personalistyczną i dbać również o pracowników, klientów, dostawców, konsumentów, o środowisko naturalne, o szerszą wspólnotę, o całą „ekonomię pracy” i w tym wszystkim musi dbać o osoby. Obok względnie zamkniętych w sobie przedsiębiorstw prywatnych trzeba jeszcze takich organizacji, które widzą osoby i wykraczają ponad swój zysk, czyli

trzeba „cywilizacji ekonomii”. Trzeba więc i bezinteresowności oraz zmysłu społecznej i państwowej komunii (p. 39). Państwo nie kończy się, raczej jego rola wzrasta. Kiedy państwo przyjmie miłość i prawdę, to stanie się kluczowym elementem rozwoju ludzkiego (p. 41, por. p. 36-41).

I tu pojawia się znowu problem globalizacji. Według Jana Pawła II globalizacja nie jest ani dobra, ani zła, będzie tym, co uczynią z niej ludzie. Benedykt XVI wydaje się być bardziej za globalizacją związaną z chrześcijańską ideą jedności rodzaju ludzkiego. Chce tylko, żeby tchnąć w nią chrześcijańską miłość, prawdę, sprawiedliwość społeczną i personalizm: „Prawda globalizacji jako procesu i jej fundamentalne kryterium etyczne wywodzą się z jedności rodziny ludzkiej i jej rozwoju w sferze dobra. Trzeba więc nieustannie angażować się, aby wspierać personalistyczny i wspólnotowy kulturowy kierunek procesu integracji planetarnej, otwarty na transcendencję” (p. 42). Benedykt XVI chce – może nawet ryzykownie – byśmy, kontrolując ten proces, byli protagonistami globalizacji przez miłość i prawdę, daje ona nam bowiem wielkie możliwości i szanse rozwoju. Trzeba ją tylko kierować w stronę solidarnej humanizacji: „Globalizacja jest zjawiskiem wielowymiarowym i poliwalentnym i trzeba ją pojmować w różnorodności i jedności wszystkich jego wymiarów z wymiarem teologicznym włącznie. Pozwoli to przeżywać globalizację ludzkości i nadawać jej kierunek w duchu relacyjności, komunii i wzajemnego dzielenia się” (p. 42). Jest to związane z ideą uniwersalizmu katolickiego, Królestwa Bożego i z wiarą w Boga jako Ojca wszystkich.

IV. EKONOMIA ŻYCIA

Na skutek osłabienia religijności ludzie i narody domagają się coraz mocniej różnych praw dla siebie, ale unikają obowiązków. Przy tym uważają, że świat będzie tym bardziej rozwinięty, im mniej będzie ludzi na nim. Dlatego niszczą małżeństwa, rodziny, słabych, chorych, ubogich, słowem nie ma „ekologii ludzkiej” (p. 51). Tymczasem mechaniczne zmniejszanie ludności jest pierwszą przyczyną niedorozwoju ludzkości i różnych kryzysów. Toteż przed Kościołem stoi ogromne zadanie humanizacji, etycyzacji i konwalidacji złej ekonomii życia ludzkiego (p. 43-45).

W celu zaradzenia kryzysowi demograficznemu należy rozwijać – już zresztą tu i ówdzie rozpoczęte – projekty i programy uzdrowienia życia gospodarczego tak, żeby nie zabijała ludzi bezwzględna walka o zysk, lecz żeby

wspierała ich gospodarka, oparta na etyce biznesu, na humanizacji rynku i społeczeństwa oraz na otwarciu ekonomii na człowieka jako jednostkę i społeczność. Zasadą musi być centralny charakter osoby ludzkiej, każdej osoby. To osoby i narody są twórcami rozwoju i dobrobytu (p. 46-47).

Religia ma swój wielki wkład w rozumną i owocną gospodarkę przyrodą: „Bóg dał (środowisko naturalne) wszystkim, a korzystanie z niego wymaga od nas odpowiedzialności wobec ubogich, przyszłych pokoleń i całej ludzkości” (p. 48). Przyroda jest cudownym efektem twórczego działania Boga i wyrazem Bożego planu miłości i prawdy. Natura nie może być czczona religijnie, jak u pogan, ani niszczona bezmyślnie, jak dzisiaj, ale ma służyć osobie jako dar Boży. Kościół dąży do solidarności pokoleniowej w dziedzinie energetycznej, ekologicznej, prawnej, ekonomicznej, politycznej i kulturowej. Stanowi ona wielki obowiązek moralny ludzkości (p. 48-52). Kościół jest wielkim depozytariuszem Bożym w tym względzie, ateizm nie ma dostatecznej mocy.

Kościół – pisze Papież – jest odpowiedzialny za stworzenie i powinien podkreślać także tę odpowiedzialność na forum publicznym. A czyniąc to, winien bronić nie tylko ziemi, wody i powietrza jako darów stworzenia należących do wszystkich. Powinien przede wszystkim chronić człowieka przed zniszczeniem samego siebie. Trzeba, żeby powstało coś w rodzaju ekologii człowieka pojmowanej we właściwym sensie. Degradacja natury jest bowiem ściśle związana z kulturą kształtującą współzycie ludzkie: kiedy „ekologia ludzka” (Jan Paweł II) jest szanowana w społeczeństwie, również ekologia środowiska czerpie z tego korzyści” (p. 51). I tak Kościół odgrywa doniosłą rolę w całej ekonomii życia.

V. TEOLOGIA SPOŁECZNOŚCI

Społeczność ludzka – zdaniem Benedykta XVI – jest wyalienowana od rzeczywistości, gdy nie przyjmuje Boga jako swego fundamentu. Społecznemu dziś myśleniu trzeba rozmachu, wielkich myśli, idei, trzeba metafizyki i teologii. Człowiek realizuje się w relacjach międzyosobowych, ale z Bogiem; to samo naród i cała rodzina ludzka. Właśnie ta odrzucona dziś metafizyka wspiera życie międzynarodowe i jego wizję. Relacje poszczególnych osób i wszystkich narodów do jednej rodziny ludzkiej znajdują decydujące światło w relacjach między Osobami Trójcy w jednej Bożej Substancji. Dłate-

go – zdaniem Papieża – metafizyczna wizja relacji między osobami i między narodami jest bardzo pożyteczna dla rozwoju ludzkiego. „W tym zakresie – pisze Benedykt XVI – rozum znajduje inspirację i ukierunkowanie w objawieniu chrześcijańskim, zgodnie z którym wspólnota ludzi nie wchłania w siebie osoby, unicestwiając jej autonomię, jak ma to miejsce w różnych formach totalitaryzmu, ale bardziej ją dowartościowuje, ponieważ relacja między osobą a wspólnotą to stosunek osobowej pełni do innego rodzaju pełni. Podobnie jak wspólnota rodzinna nie anuluje w sobie tworzących ją osób i jak sam Kościół dowartościowuje w pełni „nowe stworzenie” (Ga 6, 15; 2 Kor 5, 17), które przez chrzest włącza się w jego żywe Ciało, tak również jedność rodziny ludzkiej nie anuluje w sobie osób, narodów i kultur, ale czyni je bardziej przejrzystymi wobec siebie nawzajem, bardziej złączonymi w ich prawowitej różnorodności” (p. 53).

Kościół – według Vaticanum II (KK 1) – jest modelem rodziny ludzkiej, gdyż jest znakiem i narzędziem jej jedności. Benedykt XVI dodaje, że rozwój ludzki potrzebuje kultur i religii różnych narodów, ale religie nie są równe i mają rozmaity wkład. Kryterium oceniania kultury i religii jest ich stosunek do „całego człowieka i wszystkich ludzi”. Kryterium to spełnia całkowicie chrześcijaństwo „jako religia Boga o ludzkim obliczu” (p. 55). Stąd religia chrześcijańska jest konieczna dla rozwoju ludzkiego, dla polityki i całego życia publicznego. „Religia chrześcijańska – pisze Papież – oraz inne religie mogą wnieść swój wkład w rozwój pod warunkiem, że Bóg znajdzie również miejsce w sferze publicznej, ze szczególnym odniesieniem do wymiaru kulturowego, społecznego, ekonomicznego, a zwłaszcza politycznego. Nauka społeczna Kościoła zrodziła się, aby domagać się tego „uprawnienia obywatelskiego” (Jan Paweł II) dla religii chrześcijańskiej. Negowanie prawa do publicznego wyznawania własnej wiary i do działania, aby prawdy wiary kształtowały również życie publiczne, powoduje negatywne konsekwencje dla prawdziwego rozwoju” (p. 56). Bez religii życie publiczne jest pozbawione głębszej motywacji, a polityka przybiera postać agresji. Rozum polityczny potrzebuje oczyszczenia przez wiarę, a religia potrzebuje oczyszczenia przez rozum (p. 56).

Benedykt XVI wyraża opinię, że chrześcijaństwo wprowadzi dialog między rozumem a wiarą, zhumanizuje globalizację, rozwinię solidarność międzynarodową, podniesie poziom życia rodziny ludzkiej, przyczyni się do rozwiązywania takich kwestii, jak: życie rodzinne, ubóstwo, bezrobocie, migracja, turystyka, obrona przed lichwą międzynarodową, sprawiedliwy handel, rola związków zawodowych, odideologizowanie partii politycznych, odrodzenie ONZ i całej międzynarodowej struktury ekonomicznej i finansowej, a wreszcie

utworzenie sprawiedliwej i proosobowej politycznej władzy światowej (por. p. 57-67). Te wszystkie rzeczy bowiem mają służyć osobom i mają podlegać życiodajnym normom moralności, miłości, prawdy i twórczego otwarcia na Boga.

VI. TEOLOGIA TECHNIKI

Technika staje się do XIX wieku problemem światopoglądowym, dla niektórych zastępuje religię. Zafascynowani nią zdają się utrzymywać, że dzięki niej człowiek i ludzkość tworzą już samych siebie bez Boga, a w pewnym sensie już i bez przyrody żywej. Technika miałaby powodować rozwój ludzki mechanicznie przy bardzo wtórnym udziale wolności ludzkiej. Papież przypomina, że w świetle religii nie stwarzamy samych siebie, jesteśmy darem i mamy pierwotne własne „ja”, które nas określa *a priori* i technika nie odbiera nam wolności ani personalności. Papież daje zdecydowanie optymistyczną wizję techniki: „Technika – warto to podkreślić – jest faktem głęboko ludzkim, związanym z autonomią i wolnością człowieka. W technice wyraża się i potwierdza panowanie ducha nad materią. Duch uwolniony w większym stopniu od zniewolenia rzeczami – dodaje Benedykt XVI za Pawłem VI – może być szerzej wyniesiony do uwielbienia i kontemplacji samego Stwórcy” (p. 69). W technice człowiek uznaje samego siebie i urzeczywistnia swoje człowieczeństwo. Ponieważ działa w niej podmiot ludzki, dlatego nie jest ona tylko samą techniką, ale jest przedłużeniem działania ludzkiego i z tego tytułu podlega moralności i odzwierciedla w pewnym sensie stwórczą myśl Boga.

Technika może jednak być humanistycznie znieprawiona. Niektórzy czynią ją nową ideologią antyhumanistyczną i antyreligijną. Technika przedłuża naszą wolność i nasze moce działania, ale może też zamykać nas w pewnej niewoli i odciąga od źródeł istnienia i prawdy realnej. Sednem techniki winna być zatem osoba ludzka i kluczem do postępu jest rozum ludzki, określający technikę i jej sens dla człowieka, dla ludzkości i całego bytu. W rezultacie technika nie jest transcendentna w stosunku do rzeczywistości, lecz w niej się urzeczywistnia, na bazie naszego istnienia i całej prawdy (p. 70). Bardzo doniosła jest pewna technicyzacja życia, ale rozwój i technika nie są oderwane od osoby, najwięcej zależy wszędzie od ludzi: prawych, rozumnych i mających wielkie wizje rzeczywistości. Absolutyzacja techniki prowadzi do dehumanizacji człowieka, demoralizacji i do ateizmu praktycznego (p. 71).

Tak, na przykład, na bazie samej techniki nie nastąpi nigdy prawdziwy pokój, zwłaszcza światowy (p. 72).

Podobnie, tak istotne są dla życia dziś środki społecznej komunikacji, ale i one nie są bynajmniej neutralne: są albo dobre, albo złe moralnie w odniesieniu do osób. Zbyt często stają się narzędziem walki i zniewolenia w ręku ideologii władzy politycznej. Toteż muszą być one ukierunkowane na prawdę i dobro osoby ludzkiej, czyli muszą być w służbie antropologii i personalizmu. Mają odzwierciedlać uniwersalne wartości, krzycząc godność osób i narodów, muszą być inspirowane miłością i mają służyć prawdzie, dobru, braterstwu, naturalnemu i nadprzyrodzonemu, w rezultacie całej rodziny ludzkiej (p. 73).

Kluczowym dziś – według Papieża – polem walki między absolutyzmem techniki a odpowiedzialnością moralną jest bioetyka. Według tegoż absolutyzmu człowiek jest wytworem samego siebie (*homo creator* i *auocreator*) i jest zamknięty w samej immanencji, nie ma żadnej transcendencji, a jeśli już to transcendencją dla człowieka jest właśnie technika. Antyhumanizm techniki znajduje dziś najwyższy wyraz w biotechnologii zapłodnienia *in vitro*, w badaniach nad embrionami, w możliwości klonowania i hybrydyzacji ludzkiej istoty, w próbach modulowania embrionów według swoich koncepcji i projektów, w aborcji, niszczeniu ludzi i eutanazji (*mens euthanasica*). Jest to jednak fikcja, że technika wykracza ponad byt, naturę i rzeczywistość. Rozum bez wiary gubi się w iluzji własnej wszechmocy. Tymczasem religia istotnie urealnia człowieka (p. 74-75).

Analogiczna jest też skłonność patrzenia na życie człowieka tylko z punktu widzenia medycyny, psychologii lub neurologii, jakoby nie miał on wnętrza, swojego „ja”, głębokiej i niewyraźnej do końca podmiotowości całoosobowej. Tymczasem człowiek to „jedność cielesna i duchowa” oraz misterium bytu. Nie można wszystkiego wyjaśnić tylko materią. Ludzkość doświadcza niezliczonej ilości aspektów niematerialnych i duchowych: w sobie, w poznaniu, w prawdzie, w miłości, w wyższych uczuciach, w moralności, w przeżyciach religijnych itd. W świecie ponadempirycznym jest zawsze „coś więcej”, „coś ponadto”, czego żadna technika nie może dać ani wytworzyć. Cały los i rozwój człowieka zależy od jego głębi osobowej, od rozwiązań duchowych, moralnych, religijnych, zależy od miłości i prawdy w wymiarze immanentnym i transcendentnym (p. 76-77).

W rezultacie – według papieża Benedykta XVI – nie ma rozumnego, pełnego i sensownego życia indywidualnego, społecznego i ogólnoludzkiego bez miłości, prawdy, Boga, moralności i bez Kościoła. Ateizm i zapomnienie o Bogu degradowują życie ludzkie najbardziej: „Humanizm wykluczający Boga

jest humanizmem nieludzkim. Jedynie humanizm otwarty na Absolut może nam przewodzić w krzewieniu i realizacji form życia społecznego i obywatelskiego – w obrębie struktur, instytucji, kultury i etosu – ratując nas przed ryzykiem, że staniemy się zakładnikami przelotnej mody. To świadomość niezniszczalnej Miłości Bożej podtrzymuje nas w mozolnym i wzniosłym zaangażowaniu się na rzecz sprawiedliwości i rozwoju narodów, pośród sukcesów i porażek, w nieustannym wyznaczaniu właściwych kierunków dla ludzkich spraw” (p. 78).

Bez religii wszystko się deprawuje, demoralizuje i niszczy, zwłaszcza w życiu społecznym, publicznym i gospodarczym, bowiem wszędzie w grę wchodzi osoba ludzka, która degraduje się bez odniesienia się do Boga indywidualnie i społecznie. Kościół katolicki zatem jest potężnym zaczynem rozwoju ludzkiego w jego integralności osobowej. Musi on jednak zdobyć pełną wolność nauczania, działania i życia.

DIE GESELLSCHAFTSPOLITISCHE THEOLOGIE VON BENEDIKT XVI.
IN DER ENZYKLIKA *CARITAS IN VERITATE*

Z u s a m m e n f a s s u n g

Papst Benedikt XVI. zeigt in Enzyklika *Caritas in veritate* eine gewaltige, schöpferische und unersetzliche Rolle des Christentums auf, und zwar nicht nur auf der Heilsebene, sondern auch auf der Weltebene, d.h. im Bereich des Lebens, des Bestehens und der Entwicklung der Menschheit. Den beiden Faktoren, der Liebe und der Wahrheit, wohnt nicht nur eine übernatürliche, sondern auch eine natürliche, weltliche Dimension inne. In der Folge ist der Humanismus, der Gott ausschließt, ein Humanismus, der den Menschen und seine Geschichte degeneriert. Die gegenwärtige Beseitigung des Christentums in Europa und in der Welt aus der Öffentlichkeit sowie die Verschiebung des Christentums in die Privatsphäre hält der Papst für das höchste Übel.

Słowa kluczowe: teologia społeczno-polityczna, miłość, prawda, sprawiedliwość, rozwój ludzkości, osoba, kryzys ekonomiczny, gospodarka, władza, moralność, konieczność religii, ekonomia życia, społeczność, polityka, technika, humanizm.

Schlüsselworte: die gesellschaftspolitische Theologie, Liebe, Wahrheit, Gerechtigkeit, Entwicklung der Menschheit, Person, ökonomische Krise, Wirtschaft, Macht, Moral, Religionsnotwendigkeit, Lebensökonomie, Gesellschaft, Politik, Technik, der Humanismus.